

PROLOG

16 marca 2020

Historia jest źródłem ukazującym w pryzmacie faktów kim w istocie jest człowiek, do czego dąży, do czego jest zdolnym, i jakimi metodami, strategiami się posłużył, aby w określonych warunkach osiągać wyznaczone cele, bądź się z nimi rozminąć. Przyszłość natomiast jest wielką niewiadomą, na którą jednak każdy, w miarę rozsądny człowiek, stara się jak najlepiej przygotować.

I ilu by nas nie było, w głowie i w sercu mamy ogromną potrzebę sprawiedliwości, a także związanego z nią pokoju, bezpieczeństwa, stabilizacji, szczęścia. I do niej chcemy dążyć na każdej płaszczyźnie życia. Nie mogąc jej osiągnąć w danych warunkach w jakich przyszło nam żyć, tworzymy nowe idee, pomysły do niej prowadzące, bądź eliminujące najdotkliwiej odczuwane niesprawiedliwości. Gdy dana idea wydaje się być obiecującą, zaczyna zdobywać zwolenników - rodzi się ruch społeczny, dążący do jej wprowadzenia. Równocześnie napotyka opór, sprzeciw dotychczasowego systemu z większością jego elementów. Wzbudzony konflikt może się tlić latami, a może wybuchnąć do rozmiarów rewolucji. Każdorazowo może się zakończyć bądź całkowitym unicestwieniem "buntowników", bądź całkowitą zmianą systemową, lecz najczęściej - rozwiązaniami pośrednimi: ugodami, ustępstwami, porozumieniami na jakiś czas godzącymi strony, budującymi im jakąś płaszczyznę współistnienia i współpracy. Aż znów nie pojawi się niezadowolenie. W ten sposób świat człowieka od niemal zarania swojego istnienia wypełniony jest KONFLIKTAMI, mniej lub bardziej krwawymi. KONFLIKT rozlewa się w każdą stronę. Historia uczy, że choć nie chcemy niesprawiedliwości - to jednak ją tworzymy, podtrzymujemy, rozbudowujemy, autoryzujemy mniej lub bardziej świadomie. I to jest WIELKIE NIESZCZĘŚCIE ludzkości, która jak Midas, nawet najlepszą ideę zmieni w drogocenny, ale martwy kamień.

Poszczególni ludzie szukali więc rozwiązania poza sobą, tj. wskazówek Stworzyciela, przeciw któremu nasz wspólny przodek się kiedyś zbuntował. I w końcu jedna rodzina - potomkowie Jakuba, wnuka Abrahama - otrzymała takowe wyjaśnienia standardów rzeczywistej Sprawiedliwości. Nie były im dane, aby je zachowali, lecz żeby lepiej od kogokolwiek innego nauczyli się rozpoznawać, że moc odziedziczonych skłonności do niesprawiedliwości jest większa od chęci, nawet przy najlepszej znajomości sprawiedliwych zasad. Miały rozwinąć w nich przekonanie, że człowiek potrzebuje jakiegoś innego, lepszego, łatwiejszego sposobu osiągnięcia sprawiedliwości. A tym lepszym i łatwiejszym sposobem był obiecany im Mesjasz. Lecz gdy przyszedł - odrzucili Go. Ponownie dotyk Midasa.

Idea osiągnięcia sprawiedliwości jaką dał Chrystus polegała na dwóch kwestiach:

- 1. uznaniu, że jest się dziedzicznie niesprawiedliwym, z powodu buntu praojca Adama**
- 2. uznaniu, że Chrystus przez zastępczą śmierć i zmartwychwstanie, jest w stanie uwolnić Adama oraz wszystkich jego potomków z mocy wyroku, jaki otrzymał za swój bunt.**

Każdego, który doszedł do powyższego przekonania, Bóg obiecał usprawiedliwić (czyli uznać za sprawiedliwego, pomimo, że w rzeczywistości ów człowiek nie był sprawiedliwym). Chrystus stojąc pomiędzy Bogiem a takim człowiekiem zaślania wszelką jego niesprawiedliwość, i jest jego adwokatem, obrońcą. I takim pozostaje, dopóki ów człowiek stara się utrzymać swoją postawę, natomiast Bóg zapewnia wszelkie zewnętrzne warunki, pomagające mu ją zachować. W ten sposób intencje człowieka - a niekoniecznie wszelkie rezultaty postępowania - podlegają ocenie Stwórcy. Bo człowiek, choć nie potrafi postępować sprawiedliwie, to potrafi w takiej współpracy rozwinąć charakter niezłomny.

Tej wspaniałej idei nie udało się utrzymać wśród naśladowców Chrystusa. Ulegli przekonaniu, że współpracując z władzami cywilnymi będą w stanie zbudować sprawiedliwą cywilizację. W ten sposób powstała "zachodnia cywilizacja". Chrześcijaństwo połączyło się z rzymskim cesarstwem, a potem z każdą kolejną władzą cywilną. Nawet naszą Polskę traktuje się jako cywilizowaną, dopiero od momentu zawarcia stosownego paktu przez Mieszka I. Wszelkie działania sprzeciwiające się owemu systemowi spotykały się z ostracyzmem, prześladowaniami, torturami, wygnaniem bądź śmiercią. W wieku XVI wzrastające ruchy dążące do reformy nie mogły już zostać stłumione. Jednak pomimo dobrych zamiarów, ostatecznie zakończyły się - zazwyczaj po śmierci swoich pierwotnych przywódców - połączeniem z regionalnymi władzami cywilnymi. W ten sposób odrębne i częściowo zreformowane denominacje chrześcijańskie poszły śladami swojej "matki", zaczęły się wzajemnie zwalczać, zamykając przed sobą, i przed dalszymi poszukiwaniami ideałów Chrystusa.

Dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku w najbiedniejszej części imperium brytyjskiego, w jednym z najuboższych domów Walii rozpoczął się ruch, który przyniósł najwięcej zmian dla Chrześcijaństwa. Narodziło się dążenie do upowszechnienia Pisma Świętego, tak aby stało się dostępne dla każdego, w jego własnym języku. Ludzie zaczęli w końcu samodzielnie i powszechnie czytać Pismo Święte i oceniać jego przesłanie. Szybko odkryto pomijane warstwy chronologiczne oraz prorocze zapowiadające powrót Mesjasza. W ten sposób narodził się kolejny ruch społeczny w sferze religijnej: oczekiwania na ów powrót, na ponowny advent Chrystusa. Niestety, Jezus nie przyszedł w wyczekiwany sposób, ani w czasie kiedy się Go spodziewano.

W rezultacie wielu chrześcijan zwątpiło w Pismo Święte, a w społeczeństwie zyskiwał prąd niewiary w jego różnych formach (ateizm, deizm, agnostycyzm itp.) Chrześcijanin Darwin - zdolny początkujący naukowiec - został zabrany w podróż badawczą naokoło świata, mającą dowiedzieć, że natura wszędzie potwierdza istnienie inteligentnego Projektanta. Jak jednak sam pisze w swoich listach - ważniejsze niż fakty stało się dlań zdobycie uznania naukowego. Powrócił z pomysłami dającymi paliwo prądowi niewiary. Rzeczowe badania zbijały jego hipotezy, jednak sympatie nauki nie są przy prawdzie, ale przy tych, którzy finansują dalsze badania. A ludzie dążący do zdyskredytowania chrześcijaństwa byli skłonni dawać najwięcej.

Na początku lat 70tych XIX wieku pewien chrześcijanin, zawiedziony powszechnymi naukami o "wiecznych mękach piekielnych" (wysyłających większość ludzi na niekończące się tortury), przystąpił do niezależnego badania Pisma Świętego, chcąc sprawdzić, czy rzeczywiście jest autorstwa Stwórcy, skoro zawiera tak niemiłosierne przesłania. W zdumieniu zaczął odkrywać, że te nauki nie znajdują pokrycia w jej treści, że w większości wynikają z nadinterpretacji, niezrozumienia, bądź średniowiecznego łączenia nauk pogańskich z naukami chrześcijańskimi. Wychodził z założenia, że aby dochodzić do poprawnych wniosków,

wersety należy harmonizować, zamiast wybierać jedynie te pasujące do wyznawanego poglądu, ignorując pozostałe.

W toku badań odkrył, że Jezus ma powrócić w sposób niewidzialny, niedostrzegalny dla oczu, jak "złodziej w nocy", i że celem powrotu nie jest "zabrać chrześcijan i zniszczyć pozostałych", lecz zniszczyć to, co człowiek (w tym chrześcijanie) zbudował, a na ich miejsce wznieść własne, nieprzemijalne Królestwo, z warunkami umożliwiającymi naprawę wszystkich ludzi, i wieczną sprawiedliwość. Jeśli ktoś modli się "Przyjdź Królestwo Twoje", a w rzeczywistości nie wierzy, i nie oczekuje jego nadejścia, to po co się o nie modli? Wkrótce został przekonany, że warstwy chronologicznej Pisma Świętego nie można zignorować z powodu jej niewłaściwego zrozumienia. Wcześniejsze wyliczenia okazały się być obarczone niewielkim błędem, i zdobywając dodatkowe potwierdzenie z harmonizujących się z nimi prorocत्वami Biblii zrozumiał, że ów niewidzialny powtórny adwent Jezusa nastąpił jesienią 1874 roku. I zaczął powszechnie się dzielić tą wieścią - a przesłanie było niezwykle przekonujące.

W ten sposób narodził się pierwszy w historii niezależny i niedenominacyjny ruch badania Pisma Świętego, gdzie łączyli się na wspólnym badaniu metodyści, anglikanie, baptyści, prezbiterianie, luteranie, katolicy, czy inni chrześcijanie, a nawet poganie. Informacja o ponownej obecności Jezusa elektryzowała chrześcijan, i z czasem najlepsi z nich, najuczciwsi i najwierniejsi zaczęli opuszczać dotychczasowe denominacje, tworząc lokalne, niezależne zgromadzenia. Ten ruch stał się międzynarodowym, rozlewał się wszędzie tam, gdzie byli szczerzy czytelnicy Pisma Świętego. Oprócz wykazywania ponownej obecności Jezusa, zapowiadali również, że od roku 1914 nadejdzie czas demontażu dotychczasowego świata, i szczególnego rozliczenia systemu zbudowanego przez chrześcijaństwo połączone z władzami cywilnymi.

Po śmierci (w roku 1916) Charlesa T. Russella - owego człowieka, który ogłosił powrót Jezusa - ruch badaczy Pisma Świętego został rozbity, głównie z powodu ambicji niektórych jednostek. Doprowadzili oni swoich zwolenników do niemal całkowitego porzucenia bądź zniekształcenia idei, jakie wcześniej ich jednoczyły, oraz przekształcenia tych ruchów w organizacje religijne. Dotyk Midasa ponownie dał o sobie znać. Było to również na rękę przywódcom denominacji chrześcijańskich, którzy bardzo nie chcą, aby ludzie pamiętali o tym, co wydarzyło się w latach poprzedzających wybuch I Wojny Światowej - konfliktu, który całkowicie zmienił dotychczasową cywilizację zachodu.

W ten sposób demontaż cywilizacji ludzkiej się rozpoczął...